



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

**KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO
PRZYGOTOWANA NA AUDIENCJĘ GENERALNĄ 16 KWIETNIA 2025 R.**

Wielka Środa, 16 kwietnia 2025 r.

Cykl katechez – Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Przypowieści. 5. Miłosierny Ojciec. „Zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32)

Drodzy Bracia i Siostry!

Po rozważeniu spotkań Jezusa z pewnymi postaciami z Ewangelii, chciałbym zastanowić się, poczynawszy od niniejszej katechezy, nad niektórymi przypowieściami. Jak wiemy, są to opowiadania, które wykorzystują obrazy i sytuacje z rzeczywistości codziennej. Dlatego dotyczą również naszego życia. Prowokują nas. I wymagają od nas zajęcia stanowiska: gdzie jestem w tej opowieści?

Zacznijmy od przypowieści najbardziej znanej, tej, którą wszyscy pamiętamy, być może z dzieciństwa: przypowieści o ojcu i dwóch synach (Łk 15, 1-3.11-32). Znajdujemy w niej istotę Ewangelii Jezusa, a mianowicie Boże miłosierdzie.

Św. Łukasz Ewangelista mówi, że Jezus opowiedział tę przypowieść faryzeuszom i uczonym w Piśmie, którzy szemrali, że jadał On z grzesznikami. Dlatego można powiedzieć, że jest to przypowieść skierowana do tych, którzy się zagubili, ale nie są tego świadomi i osądzają innych.

Ewangelia chce nam przekazać orędzie nadziei, ponieważ mówi nam, że gdziekolwiek się zagubiliśmy, niezależnie od tego jak się zagubiliśmy, Bóg zawsze przychodzi by nas odnaleźć! Być może zagubiliśmy się jak owca, która zeszła ze szlaku, by skubnąć trawę, lub pozostała w tyle z powodu zmęczenia (por. Łk 15, 4-7). A może zgubiliśmy się jak moneta, która upadła na ziemię i nie można już jej znaleźć, albo ktoś ją gdzieś położył i nie pamięta gdzie. A może jesteśmy zagubieni jak dwaj synowie tego ojca: młodszy, ponieważ miał dosyć bycia w relacji, którą uważał

za zbyt wymagającą. Lecz również starszy jest zagubiony, ponieważ nie wystarczy pozostać w domu, jeśli w sercu jest pycha i pretensje.

Miłość jest zawsze trudem, zawsze jest coś, co musimy utracić, aby wyjść na spotkanie drugiej osoby. Jednak młodszy syn z przypowieści myśli tylko o sobie, jak to się dzieje na pewnych etapach dzieciństwa i młodości. Faktycznie, widzimy wokół nas również wielu takich dorosłych, którzy nie potrafią utrzymać relacji, ponieważ są egoistami. Łudzą się, że odnajdą siebie, a zamiast tego – siebie tracą, ponieważ tylko wtedy, gdy żyjemy dla kogoś, żyjemy naprawdę.

Ten młodszy syn, jak każdy z nas, jest głodny uczucia, chce być kochany. Ale miłość jest cennym darem, musi być traktowana z troską. On ją natomiast marnuje, sprzedaje się, nie szanuje siebie. Zdaje sobie z tego sprawę w okresie głodu, kiedy nikt się o niego nie troszczy. Zagrożenie w takich chwilach polega na tym, że błagamy o uczucie i przywiązujemy się do pierwszego pana, który się pojawi.

Właśnie te doświadczenia rodzą w nas wypaczone przekonanie, że możemy być w relacji tylko jako słudzy, tak jakbyśmy musieli odpokutować jakąś winę lub jakby prawdziwa miłość nie mogła istnieć. Młodszy syn, kiedy już sięgnął dna, myśli o powrocie do domu ojca, by podnieść z ziemi kilka okruszków uczucia.

Tylko ci, którzy naprawdę nas kochają, mogą uwolnić nas od tej fałszywej wizji miłości. W naszej relacji z Bogiem tego właśnie doświadczamy. Wielki malarz, Rembrandt, na słynnym obrazie pięknie przedstawił powrót syna marnotrawnego. Uderzają mnie zwłaszcza dwa szczegóły: głowa młodzieńca jest ogolona, jak u pokutnika, ale wygląda też jak głowa dziecka, ponieważ ten syn rodzi się na nowo. A ponadto ręce ojca: jedna męska, a druga kobieca, aby opisać siłę i czułość w uścisku przebaczenia.

Ale to starszy syn przedstawia tych, dla których opowiedziana jest ta przypowieść: jest to syn, który zawsze przebywał w domu ze swoim ojcem, ale był od niego daleko, daleki od jego serca. Być może ten syn również chciał sobie pójść, ale pozostał w tej relacji ze strachu lub obowiązku. Kiedy jednak dostosowujesz się wbrew swojej woli, zaczynasz żywić w sobie złość, która wybucha prędzej czy później. Paradoksalnie, to właśnie starszemu synowi ostatecznie grozi opuszczenie domu, ponieważ nie podziela radości ojca.

Ojciec wychodzi również jemu na spotkanie. Nie karci go, ani nie wzywa do obowiązków. Chce tylko, by poczuł jego miłość. Zaprasza go do środka i zostawia otwarte drzwi. Te drzwi pozostają otwarte także dla nas. To jest właśnie powód do nadziei: możemy mieć nadzieję, ponieważ wiemy, że Ojciec na nas czeka, widzi nas z daleka i zawsze pozostawia otwarte drzwi.

Drodzy bracia i siostry, zadajmy więc sobie pytanie: gdzie jesteśmy w tej wspaniałej historii? I prosimy Boga Ojca o łaskę, abyśmy i my mogli odnaleźć drogę, aby powrócić do domu.
